Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 4 Października 1908 Nr. 228

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Austryacki chaos.

Baron Beck ma upoważnienie do rozwiązania Sejmu czeskiego. — Sejm czeski. — Delegacye.

Sytuacya, wywołana sporem niemiecko-czeskim, jest bardzo poważna. Baron Beck otrzymał w Budapeszcie od cesarza upoważnienie do rozwiązania Sejmu i to w każdej chwili, którą uzna za stosowną. — Rozwiązanie Sejmu pociągnęłoby za sobą dymisyę czeskich ministrów i czeską obstrukcyę w Radzie państwa. Baron Beck jednak, który cieszy się niezachwianem zaufaniem monarchy, ma nadzieję sytuacyę rozwikłać.

Sytuacya jest dla tego naprężona, bo Czesi i Niemcy nie okazują najmniejszej chęci do kompromisu. Ale prezydent gabinetu pertraktuje dalej z posłami.

W Sejmie czeskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano protesty i kontrprotesty, zapowiedziane na ostatniem posiedzeniu. Po przemówieniu pos. Funkego, który wniósł protest z powodu ukonstytuowania się komisyj, zabrał głos ks. Jerzy Lobkovic do kontrprotestu i oświadczył imieniem swem i swego stronnictwa, że na tej sesyi już dosyć wniesiono protestów i kontrprotestów. — Niektóre z tych protestów zostały wniesione tylko w celu udaremnienia i zwlekania obrad Sejmu. (Żywe oklaski u Czechów i u konserwatywnej własności wielkiej). Mamy gorące życzenie, aby Sejm był zdolnym do pracy i aby mógł jak najrychlej załatwić zmianę ordynacyi wyborczej, oraz aby przeprowadzono sanacyę finansów krajowych. To jest naszem życzeniem i dlatego protestujemy przeciw udaremnianiu obrad Sejmu. (Żywe oklaski u Czechów i u konserwatywnej własności wielkiej).

Następnie marszałek zamknął posiedzenie.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Pierwsze posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się w Budapeszcie dnia 8 października o godz. 9 rano. Przyjęcie austryackiej delegacyi u cesarza nastąpi jeszcze tego samego dnia o godz. 1 po południu.

W kotle bałkańskim.

Wojna bułgarsko-turecka? — Aneksya Bośni i Hercegowiny. — Anglia gniewa się na Austryę.

Sytuacya na Bałkanach staje się coraz poważniejszą. Dzienniki londyńskie twierdzą, że proklamowanie niezawisłości Bułgaryi doprowadzi stanowczo do wojny z Turcyą. Bułgarya bowiem, po ogłoszeniu swej niepodległości, rozpocznie energiczną akcyę w Macedonii i to właśnie doprowadzi do konfliktu zbrojnego. Bułgarya absolutnie nie chce zwrócić kolei orientalnych, co Turcyę mocno oburza. — Z powodu popierania Bułgaryi przez Austryę londyńskie „Times“ i „Standard“ znowu atakują gwałtownie Austro-Węgry. „Standard“ powiada, że można się przecież jeszcze spodziewać, iż dyplomaci dualistycznej monarchii nie będą tak ślepymi, żeby nie widzieli korzyści z reorganizacyi Turcyi i żeby w takiej chwili rozpoczynali zawieruchę na Bałkanie.

W „Timesie“ znajduje się bezimienny, nadesłany redakcyi list, który zawiera już wręcz brutalną napaść. List opiera się na słowach, które w r. 1880 powiedział o Austryi Gladstone i jako *motto* słowa te przytacza. Słowa te opiewają: „Niema punktu na mapie, na którymby można położyć palec i powiedzieć: „Tu Austrya zdziałała coś dobrego“. Autor listu kończy słowami: „Austrya pozostała taką, jaką była, nieuleczalną“. Następnie rozważa dziennik pytanie, czy niebezpieczeństwo, grożące ze strony Austryi, da się zażegnać przez współdziałanie Anglii, Rosyi i jej sprzymierzeńców.

Komitet młodoturecki w Konstantynopolu, który dotąd nie zwracał większej uwagi na konflikt bułgarski, obecnie postanowił go poważniej śledzić. Ludność pragnie pokoju, ale w razie konieczności przed wojną się nie cofnie.

Z Wiednia donoszą:

Zamiar Austro-Węgier, aby anektować Bośnię i Hercegowinę uchodzi za pewnik.

Ogłoszenie aneksyi ma być w związku z ogłoszeniem niezawisłości Bułgaryi. — Obie kwestye traktowane są w gabinetach europejskich. — Jak słychać, ze strony Rosyi mają być trudności; dla tego nie wiadomo, czy kwestya ta do delegacyj będzie już dojrzałą. (Delegacye zbierają się 8 października).

Istnieje też pewna trudność prawnopaństwowa, co do stosunku owych krajów do monarchii. Według węgierskiego pojęcia Bośnia, która ongi należała do korony świętego Szczepana, powinna być węgierską, ale Hercegowina nigdy do krajów korony św. Szczepana nie należała. — Nie wiadomo też, w jaki sposób sprawę uregulować.

Paryż. „Figaro“ pisze z powodu konfliktu bułgarsko-tureckiego: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że Austro-Węgry natychmiast, a na pewno przed rozpoczęciem nieprzyjacielskich kroków, ogłoszą aneksyę Bośni i Hercegowiny i wysuną swe wojska, znajdujące się w sandżaku nowobazarskim. Ze wszystkich mocarstw europejskich jedynie Austro-Węgry mają interes w tem, aby między Turcyą a Bułgaryą panowały nieprzyjazne stosunki i aby wybuchła wojna. Austro-Węgry znalazły w Bułgaryi kąsającego psa, którego w danej chwili można podjudzać przeciw Młodoturkom. — I wobec tej śmiałej i stanowczej polityki, Rosya nie znajduje niczego lepszego, jak wystosować memoryał, a inne mocarstwa dają w Sofii i Konstantynopolu uspakajające rady. — To jest cały wysiłek, na jaki może się zdobyć osławiona „entente“ angielsko-francusko-rosyjska“.



Trup w kufrze. (Patrz „Ze świata“).

Na pogorzelisku.

Byłem w spalonej przed miesiącem Wólce, jakich wiele.

Z obu stron drogi rózgi okopconych, bezlistnych, o popękanej korze drzew, z obu stron łańcuch zglisszcz i rumowisk, łączących się w jeden całun kirów, pod którym spoczęła krwawica ludzka.

Zwęglone do fundamentu zręby chat i stodół, poczerniałe w pożodze kominy, stosy niedopałków, trochę statku domowego, uratowanego z ognia, porykujący inwentarz, powiązany pod drzewiną do resztek płotów...

Z dużej jednej wsi zaledwie kilka odleglejszych budynków murowanych, z reszty garść popiołów! Nawet żórawie studzienne osmolone, poczerniałe...

Zaduch spalenizny, kłęby poruszanych wiatrem perzyn, czarne szkielety niespalonych do cna belek, zwęglone żebra ścian.

Smutny krajobraz, smutniejsi jeszcze ludzie, bosa dziatwa, o zapadłej piersi włościanki, snujący się mileskiem po zgliszczach chłopi.

Myślano już o odbudowie. Usuwane z pogorzeliska gruz, wyciągano resztki zwęglonych przyciesi, dobywano z podmurówek przepalone kamienie i cegły.

Tu i owdzie stukały już siekiery, obrabiano zwieziony materyał leśny na przyszłe chaty.

Jakiś stary włościanin wymierzał krokami przestrzeń najbliższego drogi pogorzeliska.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków!

— Toście tu, ojcze, ogień mieli? — spytałem.

— A byłoć było, panie! nieszczęście... Cała wieś z dymem poszła! — odpowiedział, zataczając smutnemi oczyma wokół.

— A jakże się to stało?

— Bóg jeden raczy wiedzieć? Zapaliło się przed południem u Maćków...

Ukazał wzrokiem na środkowy punkt pogorzeliska.

— ...Ponoć dziecka zaprószyły. Ludzie byli w polu... Zanim kto nadbieżał, to już pół wsi było w ogniu.

— A sikawki nie było we wsi?

Machnął ręką.

— Być nie było. Ale naczby się zresztą zdało! Toć nadjechała ze swoją straż z Tarnowa, ale wszystko po próżnicy! Wiater był, to szło po płotach, po strzechach, z chałupy na chałupę.

— Należało płoty rozgrodzić, strzechy porozrywać — wtrąciłem.

Potrząsł głową.

— Ludzie się świeżo z wiosną pogrodzili, poobszywali... Jakże tak psuć własną pracę, wielmożny panie!

— W ten sposób tylko mogliście ogień umiejscowić.

— Może... ale to człek w takich razach głowę traci, a zresztą... Co z tego, choćby się płotek rozwaliło, kiej chałupa przy chałupie tudzież, zrąb zrębu tykał, a stodoły jak pod mur... Wszystko w kupie.

Nachylił się, wydobywając niedopałek słupa.

— Myślicie się widać budować na nowo? — spytałem w dalszym ciągu.

— Nieinaczej, panoczku! Wypłacili już conieco z fajerkasy, to i trza, żeby przed zimą skończyć.

— A macie już plan?

Zrobił wielkie oczy.

— Niby rysunek... rozmierzenie, gdzie staną chaty, gdzie obórka, gdzie stodółka?

— A po co to, panoczku? Toć się każdy wybuduje na tem samem miejscu, jak stało przed ogniem. Przynajmniej człek na podmurówkę nie wyda i kominy stare ostały...

— Byłoby lepiej, żebyście się każdy z osobna, w większem oddaleniu pobudowali.

— Pewnie... ale i koszt większy i o plac turbacya, trzebaby może ometrę sprowadzać... Niechta już będzie, jak bywało.

Zamilkł i wziął się do roboty, a mnie nie wiem czemu przyszło do głowy, że jeśli po latach w tej nowo odbudowanej Wólce, u jakich Maćków „dziecka ogień zaprószą“, to znowu pójdzie z dymem wieś cała, że nie przeszkodzi temu sikawka straży z Tarnowa, bo ogień będzie szedł ze strzechy na strzechę, ze zręba w zrąb i trawił wszystko.

Podziemna Warszawa.

Donieśliśmy wczoraj, że „ochranie“ warszawskiej udało się zdobyć wielki łup, wykryła mianowicie centralną tajną **drukarnię** P. P. S. frakcyi rewolucyjnej. Odkrycie nastąpiło niewątpliwie skutkiem zdrady jakiegoś „towarzysza“, bo jak wiemy bardzo wielu rewolucyonistów ulega namowom „ochrany“ i pełni następnie służbę szpiegów.

Wczorajszy „Naprzód“ przynosi szczegóły o tej drukarni, interesujące dla tych, co chcą poznać działalność „podziemnej Warszawy“:

„Tak umieszczenie, jak i całe wewnętrzne urządzenie drukarni musiało wywołać prawdziwe zdumienie u psów gończych Zawarzina. Istotnie bowiem drukarnia ta była, rzec można, **jedyną** w swoim rodzaju.

Dwa i pół lata temu wynajęto przy ul. Foksal (Nr 18), a więc w centralnym punkcie Warszawy, tuż koło Nowego Świata, elegancki lokal na umieszczenie fikcyjnego interesu handlowego pod firmą „Tomaszewski“. Lokal składał się z olbrzymiego pokoju od frontu i piwnicy, do której schodziło się po krętych, żelaznych schodkach. Pokój frontowy posiadał kompletne urządzenie, doskonale symulujące fikcyjny charakter biura interesu. W piwnicy mieściły się t. zw. „nożyce“ — przyrząd do cięcia papieru, puszczany w ruch motorem elektrycznym, ulokowanym tuż, w piwnicy. Firma „Tomaszewski“ bowiem rzekomo miała zajmować się cięciem papieru, który dostarczano w blokach wprost z fabryki. Papieru zaś tego zużywano sporo, albowiem piwnica była urządzona w ten sposób, że pustemi skrzyniami przedzielono ją na dwie części. W jednej mieścił się motor elektryczny wraz z „nożycami“ i papierem, w drugiej zecernia, stereotypia i pospieszna maszyna drukarska, bijąca 1400 arkuszy na godzinę i również poruszana siłą elektryczności. Skrzynie, przedzielające „legalną“ część interesu od „nielegalnej“, były ułożone tak misternie, że sprawiały wrażenie ściany. I na odgłos dzwonka alarmowego pracujący przy maszynie drukarskiej w ciągu 4 sekund mogli wstrzymać jej ruch i przenieść się do legalnej części interesu. Koszta urządzenia in-

teresu wynosiły do 10.000 rubli. Utrzymanie miesięczne pochłaniało 750 rubli.

Ma się rozumieć, że lokal na przedsiębiorstwo przemysłowe, będące w ruchu, musiał być dokładnie obejrzany przez odnośne władze. Przy założeniu interesu był obecny komisarz policyjny, który spisał akt odpowiedni. Wykupiono patent roczny za 200 rubli, który przyozdabiał ścianę biura. Rewirowy przychodził od czasu do czasu po łapówkę, ustanowioną, jak do każdego „normalnego“ zakładu przemysłowego. Kontrolor z centrali elektrycznej regularnie odwiedzał pracujących w piwnicy towarzyszów naszych. Jednem słowem, drukarnia szła w najlepsze i tylko lokatorowie eleganckiej kamienicy skarżyli się na nieznośny hałas, powodowany motorem i na swąd nieprzyjemny, wychodzący z piwnicy podczas sporządzania klisz z matryc.

Ale nic na tym świecie nie jest wieczne — i wprost zdumienie ogarnia człowieka, kiedy pomyśli, że drukarnia, z której wywożono tysiące pudów „bibuły“, mogła się tak długo utrzymać. Nie próżnowała ta drukarnia — to trzeba przyznać. Wyszło z niej 33 numerów „Robotnika“ (200—232), kilkanaście numerów pism lokalnych, 2 numery „Przedświtu“, szereg broszur, setki odezw w olbrzymiej ilości egzemplarzy itd. Trzeba dodać, że oprócz maszyny pospiesznej znajdowała się w piwnicy mała maszynka ręczna, t. zw. „babcia“, na której bito mniejsze odezwy, plakaty, listy składkowe i t. d. Była to maszynka najstarszego, używanego przez P. P. S. typu.

Ma się rozumieć, że lokal drukarni znany był tylko bardzo nielicznej garstce „władz partyjnych“.

POSAG.

(Podsłuchane na plantach).

— Mój mężu! Bogu dzięki, że nareszcie Lolcia znalazła męża. Ale jestem teraz bardzo niespokojna, jak się to wszystko skończy...

— No, wezmą ślub i basta!

— Tak, ale jak będzie z posagiem? Obiecywało się kamienicę, dwadzieścia tysięcy gotówki, wyprawę, umeblowanie.

— Obiecało się, to dostanie!

— Kpisz ze mnie, mężu?

— Ani myślę. Przedewszystkiem dom. Więc mogę choćby zaraz pójść do rejenta i przepisać naszą chałupę na Bilchu. Wprawdzie Szaja Kapłon dawał mi za tytuł własności tylko 25 guldenów, ale nieruchomość warta co najmniej 10 tysięcy guldenów! Więc dom jest!

— A gotówka?

— Już mam w kieszeni. Wprawdzie nie w złocie, ale w akcyach Towarzystwa „Humbug“.

— A cóż one warte?

— Ha, za dwadzieścia akcyi po 500 kor. zapłaciłem 200 koron. Ale czego człowiek dla szczęścia dziecka nie zrobi! A nasz przyszły zięć przecież wiersze pisze! Dużo się zna na akcyach! Weźmie z pocałowaniem ręki, tembardziej, że chłopak zamożny i nie chciwy...

— A umeblowanie?

— Będzie wspaniałe! Dałem już Rajalowi zadatku 300 koron w imieniu zięcia i rachunek kazałem wystawić na jego nazwisko...

A mówię ci, że przy wyborze materyałów grymasił, jak jaki książę... Niech płaci za pańskie zachcianki...

— Boże, a przecież wesele trzeba wyprawić!

— Wyprawimy! Dałem już w hotelu Pollera 50 koron zadatku, na resztę poczeka. Mam przeczucie, że za wino, cukry, muzykę i kwiaty pan zięć się wysadzi i sam zapłaci.

— Daj Boże! No, ale z wyprawą, to już nie wiem, jak będzie! Tyle jeszcze brakuje, a na kredyt trudno już dostać!...

— Nie martw się, Polusiu... Wiesz że twój mężulek ma głowę nie na to, aby miał na czem cylinder nosić. Daj ucho, powiem ci coś w wielkim sekrecie: Pożyczyłem od pana zięcia „do jutra“ tysiąc koron! Ha, ha, ha, do jutra!...

Uprzejmi Polacy.

W przedziale, do którego wskoczyłem w powrotnej drodze do Lwowa, siedział jakiś podróżny, na cudzoziemca wyglądający i zaledwie się umieścić zdołałem, przemówił do mnie:

— Do you speak english?

— No, sir.

— Alors vous parles peut-etre français?

— Je comprends, mais je ne parle pas.

— Vielleicht sprechen Sie doch deutsch?

— Ja, i w tym już języku zadał mi kilka pytań, dotyczących naszego kraju, a dowodzących, że przypadek zetknął mnie z człowiekiem o wybitnej inteligencyi i niezmiernie trafnych poglądach.

Kiedy już, jak umiałem i mogłem, zaspokoiłem jego ciekawość, zapytałem z kolei:

— Dla czego zaczął pan rozmowę od angielskiego i francuskiego języka, gdy się przecież przypuszczać godziło, że tu, w tym kraju, najpewniej się w niemieckim porozumieć będziemy mogli?

— Uczyniłem to na postawie kilku niemiłych doświadczeń, ale to cała historya.

— Możeby pan zechciał ją opowiedzieć...

— Owszem... Jestem Amerykaninem i doktorem medycyny. W tym roku wybrałem się w trzech miesięczną podróż po Europie, dla odpoczynku. Moje studya medyczne uzupełniałem na jednym z uniwersytetów niemieckich. Tam nasłuchałem się dużo o niemieckości Europy całej i o tem, jak to niemieckim językiem świat obejść można, jak wystarcza po niemiecku zagadać, aby wszędzie najżyczliwszego doznać przyjęcia.

— I nie zawiodło to pana?

— Właśnie, że zawiodło, i to w sposób nieraz bardzo dotkliwy, a zawsze komiczny. Kiedy w Pradze chciałem u przekupki kupić owoce i zagadałem do niej po niemiecku, spiorunowała mnie wzrokiem, krzycząc: „hrom a peklo“ — w Peszcie na każde niemieckie pytanie odpowiadano mi: „nem tudum“ i nigdy nie więcej jak: „nem tudum“, zarówno w kasie kolejowej, jak w restauracyach i na ulicy; w Lublanie, Zagrzebiu, nawet w Tryeście i w Riece, zresztą sam już nie wiem gdzie, spoglądano na mnie z pewnem obrzydzeniem, a tylko interes i chęć zarobku tłumiła niechęć tych ludzi, z którymi musiałem rozmawiać. A przecież moi koledzy uniwersyteccy zapewniali mnie, że w Europie kocha się Niemców, że się ich wszędzie życzliwie traktuje, dlatego też teraz po tych kilku smutnych doświadczeniach, wolę już rozmowy nie zaczynać od języka niemieckiego, a tylko z konieczności nim się posługuję. I co pan powie, nie wychodzę źle na tem.

— No, jakżeż u nas, w obrębie dawnej Polski?

— O, panowie Polacy są uprzejmi — odpowiedział Amerykanin z kostycznym uśmiechem — u was bardzo chętnie odpowiadają po niemiecku, chętniej nawet, niżby sądzić można z uwagi na słabą znajomość tego języka, ale się nałamują i mówią... O! Polacy są bardzo grzeczni...

Dotychczas nie wiem, czy Amerykanin kpił, czy mówił seryo...

Nowy rodzaj korespondencyi miłosnej.

Pewien kupiec w Wiedniu, żonaty od dwóch lat, wytoczył swojej żonie i przyjacielowi swojego domu proces z powodu złamania wiary małżeńskiej. Rzecz miała się w następujący sposób: W restauracyi zakładu „Wenecya w Wiedniu“ ów kupiec ze swoją żoną poznał się z pewnym fabrykantem, który tam był równie z żoną. Znajomość powstała z tego powodu, że obie panie były przyjaciółkami przed ślubem. Zawarcie znajomości oblano obficie szampanem. Fabrykantowi bardzo podobała się żona kupca i stąd powstały dalsze perypetye prawdziwej powieści.

Fabrykant uczuł wielki pociąg do żony kupca i zachowywał się wobec niej jak zakochany młodzieniec. W domu kupca powstało to, co Francuzi nazywają „trójkatem“: mąż, żona i przyjaciel domu. Ostrzeżony przez znajomych, kupiec zaczął szukać dowodów niewierności swojej żony. Dowiedział się tedy, że fabrykant podczas jego nieobecności w Wiedniu, posyłał żonie bukiety i cukierki. Zrobił w domu awanturę, ale żona oświadczyła mu, że upominki te były wyrazem zwykłej pamięci o słomianej wdowie ze strony fabrykanta. Później żona kupca z boną i dzieckiem wyjechała do Budapesztu i tam na dworcu widziała się z fabrykantem. Nowa scena małżeńska, gdyż kupiec dowiedział się także o tej schadzce. Zona atoli oświadczyła, że schadzka była przypadkowem spotkaniem się.

Kupiec zaczął w domu czynić poszukiwania za dowodami niewierności swej żony i oto znalazł w piecu korespondentki z widokami, zawierające pozdrowienie dla kupca i żony od fabrykanta. Ale z niektórych kartek były marki odlepione i na tem malutkiem miejscu zawierały się także sentencye, zwrócone przez fabrykanta do żony kupca: „Kiedy się zobaczymy?“ — „Czy zrozumiałaś mój telegram?“ — Jesteś dla mnie wszystkiem!“ i t. p. Kupiec żonę i przyjaciela zaskarżył sądownie. — Podczas rozprawy cofnął skargę przeciwko żonie, ażeby jej nie skompromitować, pozostał więc tylko przyjaciel, jako obwiniony. Przyjaciel oświadczył, że nie miał zamiaru uwiedzenia żony kupca i że tylko z żartu umieszczał „cytaty“ pod markami.

Owe cytaty miały być wyrazem uwielbienia, które, jako „natura artystyczna“, odczuwał dla żony kupca, bardzo pięknie śpiewającej. Po przemówieniach adwokatów obu stron, sąd uwolnił obwinionego.

W motywach wyroku podniósł sędzia, że o niewiarę małżeńską powinien był kupiec pozwać żonę swoją, a nie przyjaciela, a więc osobę trzecią. Stosunek obwinionych, zdaniem sędziego, był taki, że oskarżony fabrykant może być tylko nazwany mącicielem spokoju małżeńskiego, a tego rodzaju sprawy należą do policyi. Adwokat kupca wniósł odwołanie od tego wyroku.

Z młodej poezyi polskiej.

Wezwanie.

Dusza tęskniąca,
Snom dana w straż,
Blaskiem miesiąca
W serce twe trąca...
Ty znasz ją... znasz...

Z gwiazd los ci wróżę...
Drgnął szat twych skraj...
Płoną ust róże...
Księżyc lśni w górze...
Usta mi daj...

Owoc dojrzewa
Przepychem kras...
Wnet spadnie z drzewa...
Noc czar rozsiewa...
Już zbiorów czas...

Krótkie są noce
Rozkosz u wrót...
Strząśnij owoce...
Serc naszych moce
Dojrzały w cud...

L. Staff.

Naokoło sceny i estrady.

Z sali koncertowej.

Pierwszy koncert symfoniczny, którym nowa agencya zainaugurowała tegoroczny sezon koncertowy, był dowodem, że przy odpowiedniej energii, dobrej woli i odrobinie fachowości, można nawet w naszych, dotąd — mówmy otwarcie — smutnych stosunkach muzycznych uczynić coś, coby rozwój ogólnej muzykalności naszej — a co ważniejsza, ogólnego umuzykalnienia jaknajszerszych warstw żądnej estetycznych wrażeń publiczności podniosło. Trzeba atoli jedno uczynić. — Trzeba położyć na ołtarzu ofiarności publicznej, z szczerą ochotą i dobrą wolą, wszelkie osobiste animozye, warcholskie zachcianki, a przedewszystkiem ową nieszczęsną krakowską politykę i owo nierozumne politykowanie muzyczne, które rozwojowi naszej muzyki tyle wyrządziło krzywd, a w gruncie rzeczy, prócz niemiłych rozczarowań, przykrych chwil, a tylko niewielu Pyrhusowych zwycięstw— nikomu nic nie przynosiły. — W naszych stosunkach muzycznych jesteśmy tak bardzo indywidualni — tacy bardzo mądrzy; tak trudno nam powiedzieć sobie — a jeszcze trudniej przyznać, że jest ktoś co jeszcze więcej umie, co więcej może i on powinien sterować tą lub ową nawą. — Młody inicyator obecnej agencyi koncertowej człowiek muzykalny i muzykę miłujący p. J. Dropiowski nie brał dotąd udziału w muzycznych sprawach Krakowa, lecz jako fachowo wykształcony kupiec i dzielny przemysłowiec widział niejedno i słyszał wiele i w kraju i za granicą. Zasadą jego w prowadzeniu interesu będzie solidność i ta kupiecka uczciwość, która za towar nie żąda więcej, jak się należy. — Ta zdrowa zasada kupiecka przezierała z wczorajszych cen pierwszego koncertu symfonicznego i dzięki jej sala starego teatru wypełniła się publicznością do ostatniego miejsca, przynosząc słuchaczom zadowolenie nie tylko estetyczne, lecz także i praktyczne.

Młoda instytucya muzyczna przedstawiła się niezwykle dodatnio, zarówno zewnętrznie tj. zaaranżowaniem całości, ładem i porządkiem, jak niemniej i wewnętrznie, dając program piękny celowo i umiejętnie zestawiony, a produkcye bardzo starannie przygotowane. Koncertem dyrygował dyr. Hock, przewodząc orkiestrze złożonej z kilkudziesięciu kapelistów z własnej kapeli, oraz muzyków 100 p. p. — Orkiestra w ten sposób utworzona, przedstawia się wogóle bardzo sympatycznie, nie ma wprawdzie owej słodyczy orkiestr wybitnie symfonicznych, zajmujących się muzyką poważną, lecz daleką jest od owej „Strammheit“, bez której nam kapeli wojskowej wyobrazić sobie trudno. — W krótkim przeciągu czasu p. Hock zdołał z orkiestry wykrzesać to, co jemu do wykazania jego artystycznych przekonań było potrzebnem. — P. Hock jest zresztą znanym już z tego, iż nie tylko dyryguje ruszając pałeczką i regulując tempa — lecz i z tego, iż doskonale wyczuwa śpiew każdego instrumentu i umie go odpowiednio moderować.

Te przymioty dyrygenta wystąpiły plastycznie zarówno w transkrypcyi Aberta Preludium, Chorału i Fugi Bacha, niemniej w Symfonii g-dur Haydna, jak również w dowcipnej transkryi Delibesa, piosnki Moniuszkowskiej „Polećć pieśni z miasta“. — Osobne uznanie należy się za wykonanie Uwertury Ryszarda Wagnera „Polonia“, którą posłyszeliśmy w Krakowie po raz pierwszy.

Ogólne wrażenie jakie wynieśli słuchacze było niezwykle dodatnie — a p. Hock był przedmiotem gorących aplauzów i owacyj. Życzyćby sobie należało, aby i następne koncerty przyniosły również to samo zadowolenie słuchaczy i wytworzyły ten sam miły nastrój w sali Starego Teatru. — Nowej instytucyi szczerze tego życzę

Stanisław Bursa.

Z teatru miejskiego. Nowość sobotnia: „Sposób na żony“ Zygmunta Przybylskiego, powtórzona będzie w niedzielę d. 4 b. m. — Autor sztuki przyjechał do Krakowa i będzie obecny na premierze. — W poniedziałek d. 5 b. m. idzie „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego po raz dwudziesty szósty.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela godz. 3 pop.: „Dom otwarty“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Sposób na żony“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „Sposób na żony“.
Sroda: „20 dni kozy“.
Czwartek: „Sposób na żony“.
Piątek: 2×2=5.
Sobota: „Pani zamku Ostrot“.
Niedziela: popoł. „Tamten“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Pani zamku Ostrot“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Dom otwarty“ popoł., „Sposób na żony“ wiec.
Teatr ludowy: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ popoł., „Podróż po Warszawie“ wiecz.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od g. 9 rano do 9 wieczór.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Car Samozwaniec“.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Jubileusz cesarski w szkołach. „Gazeta Lwowska“ donosi: Ponieważ w niedzielę 4 b. m. przypadają imieniny cesarza, Rada szkolna krajowa na podstawie telegraficznego polecenia ministerstwa zawiadomiła dyrekcye szkół, aby w poniedziałek nie było nauki, a natomiast by zakłady te w ten dzień urządziły obchody jubileuszowe.

Muzyka kościelna. W niedzielę 4 b. m. jako w uroczystość Najśw. Maryi Panny Różańcowej w kościele Maryackiem w czasie sumy o godz. 10 rano chór miejscowy wzmocniony wykona Msze kompozycyi W. Deca na 4 głosy męzkie z towarzyszeniem organu, osnutą na motywie „Boga rodzico“ św. Wojciecha, na Gradnale „Sancta Maria“ K. Studzińskiego, na Ofertoryum „In me gratia“ Felikego najnowsza kompozycya.

Pogrzeb śp. Karola Estreichera odbył się wczoraj o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ulicy Garncarskiej. Przed domem zgromadzili się członkowie Akademii Umiejętności, Uniwersytet Jagielloński, urzędnicy Biblioteki z dyrektorem Papée, Rada miasta Krakowa z wiceprezydentem drem Szarskim, artyści, literaci i bardzo liczne koła obywatelstwa krakowskiego.

Po wyniesieniu trumny z domu, żegnał zmarłego prof. dr Tretiak imieniem Akademii Um. i Un. Jag. Orszak żałobny prowadził ks. kan. dr Caputa. Czarna metalowa trumna spoczywała na karawanie, okrytym licznymi i pięknymi wieńcami. Za trumną szła wdowa, prowadzona przez syna prof. dra St. Estreichera, dalej synowie, córki, zięciowie, wnuki, rodzina. Za rodziną bardzo wielki orszak pogrzebowy.

Pochód pogrzebowy szedł ulicą Garncarską, Studencką i św. Anny. Tutaj zatrzymał się karawan przed Biblioteką Jagiellońską, gdzie dyrektor Biblioteki dr Papée gorącem przemówieniem uczcił pamięć zmarłego.

Po tem przemówieniu pochód ruszył dalej przez Rynek przed teatr, gdzie dyrektor Solski wygłosił gorące wspomnienie imieniem „wielkiej rodziny“ artystów.

Następnie pochód żałobny udał się na cmentarz, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. r. Domańskiego. Radca Turski poruszył sprawę „Bejków“ robiących konkurencyę owocarzom w mieście, r. m. Uderski postawił wniosek, aby sekcya poleciła magistratowi czuwać nad odczyszczaniem i desinfekcyą dorożek wobec możliwości zawleczenia cholery. Na wniosek radcy Perosia sekcya upoważniła magistrat do budowy mostu na Rudawie, następnie w myśl wniosku magistratu poleciła sekcya przedstawić Radzie miejskiej umowę tyczącą się budowy kolektora i robót koło regulacyi Wisły.

Slub p. dra Władysława Filipkiewicza z pną Zofią Strękówną odbył się dzisiaj w Krakowie w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

Bójka nocna. W kawiarni Lichoty przy ul. Mostowej 12 zabawiało się wczoraj późnym wieczorem kilkunastu galarników. Przy innym stoliku siedział Karol Jagusiński, 21 letni maszynista elektrowni miejskiej, ze swymi znajomymi: Janem Drabikiem, Bolesławem Michalskiem, praktykantem przy straży pożarnej i Gregorczykiem, praktykantem w zakładzie czyszczenia miasta. Jagusiński, awanturnik, wszczął wkrót-

ce kłótnię z Drabikiem a Michalski i Gregorczyk odsunęli się od nich i przysiedli się do stołu galarników, obrzyło to bardzo Jagusińskiego zaczął ich przezywać i grożę im wyszedł z kawiarni. Wkrótce potem zabierali się do wyjścia galarnicy i Michalski bojąc się pogróżek Jagusińskiego prosił ich aby go odprowadzili, lecz ledwie wyszli z kawiarni rzucił się na Michalskiego Jagusiński, który czekał na niego pod knajpą i zadał mu cios w głowę. Michalskiemu przyszli na pomoc galarnicy i wszczęła się ogólna bójka, w której Michalski otrzymał dwie duże rany na głowie, a Jagusiński poraniony w piersi i brzuch został przewieziony do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł tam dzisiaj rano o godz. 6-tej.

Z sądu. Wczoraj sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Drożdża, Gustawa Nowaka, Aleksandra Bakałowicza, Lucyana Górnisiewicza, Józefa Krupińskiego i Jana Brodackiego.

Sprawa reformy wyborczej w Sejmie.

Lwów. Komisya reformy wyborczej obradowała wczoraj pod przew. pos. Głąbińskiego przez pięć godzin.

Z powodu rezygnacyi p. Stapińskiego wybrano pierwszym zastępcą przewodniczącego pos. Wodzickiego, który był dotychczas II. zastępcą przewodniczącego.

Przy wyborze na drugiego zastępcę przewodniczącego na 19 głosujących wybranym został pos. Sobolewski (z klubu centrum) 13 głosami.

W ciągu dyskusyi upadły w głosowaniu wnioski Stapińskiego, aby komisya uchwaliła zasadę czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. (Wniosek p. Stapińskiego nie był przez tego posła wcale traktowany seryo!).

W dalszym ciągu dyskusyi ogólnej pos. Starzyński postawił następujący wniosek:

Komisya wybiera subkomitet z 9 członków dla wypracowania projektu reformy wyborczej, opartej na zasadzie rozszerzenia prawa wyborczego przez dopuszczenie do **prawa głosowania tych warstw ludności, które go dotychczas nie miały.**

W głosowaniu przyjęty został wniosek pos. Starzyńskiego.

Na wniosek pos. Lea uchwalono następnie, **aby subkomitet do 14 dni przedłożył odpowiednie wnioski.**

Po zamknięciu rozprawy ogólnej, przystąpiono do wyboru subkomitetu. Postanowiono po długich pertraktacyach, że w skład subkomitetu wejdą: 4 członków z prawicy sejmowej, 1 z centrum, 2 z lewicy demokratycznej, 1 ludowiec i 1 Rusin. Ze strony demokratycznej pojawiły się jednak trzy kandydatury na dwa mandaty.

Na 20 głosujących wybrani zostali bądź jednogłośnie, bądź też większością głosów posłowie: Battaglia, Laskowski, Oleśnicki, Piniński, Sobolewski, Stadnicki, Stapiński i Starzyński. Dziewiątym członkiem wybrany został pos. Löwenstein 13 głosami przeciw posłowi Leowi, który otrzymał 11 głosów. Było to skutkiem intryg konserwatystów którym ludowcy i rusini idą obecnie na rękę.

Po ogłoszeniu tego rezultatu pos. Leo imieniem klubu lewicy demokratycznej oświadczył, iż mandatów do subkomitetu posłowie nie będą wykonywać tak długo, dopóki klub demokratyczny nie rozstrzygnie, którzy członkowie z tego klubu mają należeć do subkomitetu.

Projekt reformy wyborczej, opracowany przez klub demokratyczny, będzie zapewne w poniedziałek lub wtorek przedłożony sejmowi.

Sejm krajowy.

Lwów. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10·15. Marszałek oznajmił, że sąd powiatowy w Krakowie zażądał pozwolenia na ściganie posła Stapińskiego z powodu skargi o obrazę czci. Odesłano do komisyi prawniczej.

Odczytano spis petycyi.

Między petycyami znajduje się też petycya proboszcza w Osieku w Karyntyi o subwencyę na utrzymanie grobu Bolesława Śmiałego.

Wśród odczytanych wniosków znajdują się: Wniosek ks. Stojałowskiego w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, szczególnie organistów i dyaków.

Wnioskodawca na wstępie zaznacza, że w ostatnich latach dwa razy zdarzył się śmieszny fakt, że ustawa, którą uchwalił Sejm, nie otrzymała sankcyi, nie z powodu usterek natury formalnej, ale z powodu tego, że rząd centralny inne miał zapatrywania rzeczowe, niż Sejm. Jeżeli dodamy i to, że szereg uchwalonych przez Sejm rezolucyi pozostaje bez odpowiedzi, to zapytać się należy, jaką jest powaga tego Sejmu, jeżeli jego uchwały w ten sposób bywają traktowane? Gdyby więc uchwalony projekt ustawy łowieckiej odpowiadał życzeniom włościan, mowca byłby zdania, aby taką samą ustawę i teraz jeszcze raz uchwalono, a to w interesie godności kraju i Sejmu. Ale owa ustawa w zupełności chłopów nie zadawala, jak również projekt Wydziału krajowego, wypracowany na podstawie porozumienia z rządem. Dlatego klub ludowy występuje z osobnym projektem ustawy łowieckiej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego z projektem ustawy łowieckiej.

Idzie w nim o to głównie, aby skoro już zasada „czyj grunt, tego zwierzyna“ nie może być ściśle przeprowadzoną, obrano taką formę, która najmniej prawo własności obrażała. Dlatego we wniosku obrano te postanowienia, które już dzisiaj obowiązują w Czechach i Austryi Dolnej, że czuwanie nad wykonywaniem prawa polowania tam, gdzie nie może go wykonywać sam właściciel, powierza się nie gminom lecz osobnym spółkom łowieckim.

Dalej wprowadza projekt postanowienia znajdujące się również w ustawodawstwach innych krajów, że dzierżawca prawa polowania może chodzić po zasiewach tylko wówczas, gdy ziemia jest już zamarzniętą. W projekcie Wydziału krajowego teoretycznie uznano zasadę tworzenia spółek łowieckich, ale w praktyce nie mogłyby one przyjść nigdy do skutku, bo powiedzianem tam jest, że koniecznym warunkiem jest, aby właściciele wszystkich bez wyjątku parcel tworzących dany okręg, który musi wynosić przynajmniej 115 hektarów, zgodzili się na utworzenie spółki łowieckiej.

Najważniejszą jednakże jest kwestya odszkodowania za szkody wyrządzone przez zwierzynę. Mowca odczytuje postanowienia pochodzące jeszcze z czasów pańszczyźnianych z r. 1486, według których wszystkie szkody wyrządzone przez zwierzynę muszą być poddanym w miarę poniesionej szkody natychmiast wynagrodzone.

Tymczasem obecna ustawa i nowy projekt rządowy tylko teoretycznie wypowiadają zasadę wynagrodzenia, ale nie dają gwarancyi rzeczywistego przeprowadzenia ustawy.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy bankowej.

Pos. Stojałowski oświadczył, że stanowisko jego będzie zupełnie odmiennem od stanowiska mowców, którzy przemawiali na ostatniem posiedzeniu.

Mowca krytykuje obecny ustrój kapitalistyczny i społeczny ze stanowiska chrześcijańsko-społecznego.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Nowin“.

Telefon Wiedeń-Warszawa.

Wiedeń. Z inicyatywy galicyjskiej dyrekcyi poczt, wiedeńska dyrekcya pocztowa rozesłała do kupców i przemysłowców zapytanie, czy i w jakim zakresie korzystaliby z telefonu międzymiastowego Wiedeń-Warszawa. Związek przemysłowców zajął się zbieraniem odpowiedzi. Odpowiedzi będą w każdym razie projektowi przychylne.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. W ubiegłych 25 godzinach zachorowało na cholerę 171 osób, zmarło 85, ogółem jest chorych 1775.

Strejk w uniwersytecie petersburskim.

Petersburg. Studencki komitet koalicyjny postanowił dzisiaj rozpocząć strejk wszystkich studentów na tutejszym uniwersytecie. Przeprowadzenie strejku wydaje się jednak wątpliwem, ponieważ w kołach studenckich panuje silny prąd przeciwny.

Władze zakazały odbycia meetingu. Profesorowie uniwersytetu czynią ostatnie wysiłki, aby zapobiedz grożącemu konfliktowi.

ZE ŚWIATA.

Trup w kufrze. *(Do illustracyi tytułowej).* Na parowcu „Cordeliere“, który 14 września przybył do Bordeaux, wykryto straszną zbrodnię. Parowiec ten wracał z Brazylii; w porcie Santos wsiadł na pokład młody człowiek nazwiskiem Michał Trade, który przywiózł ze sobą wielki kufer. Z powodu niemiłej woni, jaka wydobywała się z kufra, zawierającego rzekomo zepsute konserwy, pozostawiono kufer na pokładzie, zwłaszcza, że ów pasażer miał tylko ośmiogodzinną drogę odbyć do Rio de Janeiro. Starszy marynarz Jeannot, któremu przybysz wydał się podejrzanym, obserwował go i zaskoczył go w chwili, gdy Trade podczas godziny obiadowej usiłował kufer zrzucić z pokładu do morza. Marynarz udaremnił ten zamiar i przywołał kapitana. Ten kazał pasażerowi otworzyć kufer a ponieważ Trade wzbraniał się to uczynić, kufer otwarto siłą.

Znaleziono w nim, przykryte stosem bielizny, zakrwawione zwłoki, mianowicie tułów mężczyzny bez głowy. — Trade został natychmiast aresztowany i przyznał się do zbrodni. Był on buchalterem wielkiego domu handlowego w San Paulo i w celach rabunku zamordował podczas śniadania swego pryncypała, pokrajał zwłoki i zapakował do kufra, który zamierzał zatopić w morzu. Zbrodnia się wydała i obecnie morderca oczekuje zasłużonej kary.

Kościoły polskie w Ameryce. Pan M. Kruszka w artykuliku zamieszczonym w jednodniówce pittsburskiej zwraca uwagę na olbrzymi wzrost w ostatnich 20 latach kościołów polskich w Ameryce. I tak: W Milwaukee 20 lat temu były 3 kościoły polskie i 5 księży; dziś jest 9 kościołów polskich i 22 księży polskich. W Chicago 20 lat temu było 6 kościołów polskich i 8 księży polskich; dzisiaj 25 kościołów polskich i 70 księży polskich. W Detroit 20 lat temu były 2 kościoły polskie i 3 księży; dzisiaj 9 kościołów polskich i 22 księży polskich. W Cleveland, O., 20 lat temu były 2 polskie kościoły i 1 ksiądz; dzisiaj 6 kościołów i 10 księży polskich. W Pittsburgu, Pa., 20 lat temu były 2 kościoły polskie i 4 księży polskich; dzisiaj mamy 6 kościołów i 16 księży polskich. W Buffalo, N. Y., 20 lat temu były 2 kościoły polskie i 2 księży polskich; dzisiaj 7 kościołów polskich i 22 księży polskich.

Uderzające cyfry!...

Interesujący wyrok sądu warszawskiego.

W „Kur. Warsz.“ czytamy:

Ani A. wystąpiła przeciwko panu B. ze sprawą o alimenty na rzecz dwojga swych, dzieci nieprawych, lecz przez ojca B. uznanych.

Pozwany ze swej strony zażądał, ażeby powódkę, jako kobietę złych obyczajów złożono z opieki nad dziećmi i ażeby dzieci oddano mu na wychowanie. Twierdził, że matka nieletnich żyje w konkubinacie z osobą trzecią i powołał się na szereg świadków.

Izba sądowa zasądziła na rzecz p. A. alimenty, a żądanie pana B. odrzuciła z zasad następujących:

Ta okoliczność, że pani A. żyje na wiarę z kim trzecim, nie dowodzi złych obyczajów, gdyż ów trzeci jest jej narzeczonym, chce się z nią ożenić, czego dowodzą wyszłe już w r. 1907 zapowiedzi.

Poza tem taki „faux menagé“ w danym przypadku nie tylko nie potępia powódki, lecz przeciwnie dowodzi, że zachowanie się jej jest nawskroś uczciwe, bo porzucona z dwojgiem drobnych dzieci nie tylko nie opuściła ich, lecz, znalazłszy sobie innego opiekuna, zostawiła dzieci przy sobie.

Nie ulega wątpliwości, że takie postępowanie jej jest stokroć szlachetniejsze, niż postępowanie pozwanego, który, chcąc dla karyery ożenić się z bogatą kobietą, wygnał matkę z dwojgiem dzieci na ulicę i nie chce dzieci własnych utrzymywać nadal. Jeżeli więc przepis kodeksu, nakazujący złożenie z opieki z powodu złych obyczajów, może być w danym przypadku, do której ze stron zastosowany, to prędzej do ojca, niż do matki.

Wreszcie interes dzieci wymaga, ażeby przy dotychczasowej opiekunce zostały, bo wątpliwą jest rzeczą, czy ojciec, który odmawia im środków utrzymania teraz, zechce łożyć na wychowanie ich w przyszłości, a poza tem, zajęty pracą pozadomową, musiałby opiekę faktyczną powierzyć obecnej swej żonie, która, jako macocha, nigdy nie zastąpi matki.

Pod tymi motywami podpisałby się bez wahania b. prezes jednego z trybunałów francuskich, p. Magnand, znany pod nazwą „dobrego sędziego“ *(le bon juge)*.

KRÓL POWIETRZA.

47 Powieść z najbliższej przyszłości *przez Ludwika Szczepańskiego.*

(Ciąg dalszy).

Panna Anna spojrzała tylko głęboko na Kruszka i nieodrzekła ani słowa.

Kruszek trzymał rękę na sterze.

— Jeszcze raz panią proszę cofnij się, bo obecność pani nie jest konieczną!

— Drogi panie, kieruj pan statek na Berlin! Już czas!

— Ha no, skoro pani tak uparta, więc pojedziemy razem! Dzielna z pani kobieta! Jazda całą siłą! Tylko baczność! Pilnie wypatruj pani, co tam dzieje się w dole, abyśmy mogli zawczasu ustrzedz się niebezpieczeństwa.

Aeromobil jął szybować ku Berlinowi. Panna Anna lornetką śledziła okolicę. Nagle chwyciła Kruszka za rękę:

— Spojrz pan tam i tam! Balony!

W oddali nad polami Tegel wznosiły się dwa balony. Jeden okrągły trzymał się nieruchomo w powietrzu, drugi podłużnego kształtu unosił się znacznie wyżej od pierwszego i wykonywał powolne ewolucye.

Aeromobil szybko zbliżał się ku tym balonom. Panna Anna podała Kruszkowi lornetkę.

— Ten pierwszy okrągły to zapewne wojskowy *ballon captif* z parku aeronautycznego w Tegel. Ten drugi zaś wysoko w górze, to jeden z balonów ze sterem systemu Parsefala. A tam spójrz pani! tam daleko, ledwo w mgle widzialny płynie jeszcze trzeci balon. Niemcy przygotowali się na nasze przyjęcie! O ten trzeci balon mniejsza, ale z tym drugim bliskim parsefalowskim możemy się spotkać nad Berlinem.

— Sądzi pan, że Niemcy zaryzykują spotkanie i walkę z nami?

— Przypuszczam to, bo w jakim celu wypuściliby te trzy balony?

— Przecież balon doścignąć nas nie może?

— Oczywiście, pościgu zgoła obawiać się nie potrzebujemy. Jeżeli chcemy, możemy z łatwością uzyskać chyżość stu czterdziestu kilometrów i więcej na godzinę; cóż przeciw nam wskóra balon, mogący w najlepszym razie, to jest, jeźli nie ma przeciwnego wiatru, posuwać się z szybkością 15 do 20 kilometrów? Ale niech pani zważy, że zapowiedzieliśmy, iż zjawimy się po południu nad Wilhelmsstrasse. Otóż balon może nas w tej okolicy oczekiwać — i możemy zostać przywitany salwą z karabinów.

— W takim razie nie pozostaje nam nic innego jak starać się o wyminięcie i uprzedzenie balonu. Pędźmy czem prędzej!

— Ma pani słuszność. Popłyniemy całą chyżością, na jaką nas stać.

Motory jęły pracować ze zdwojoną siłą. Aeromobil pędził tak, jak wówczas, gdy porwany huraganem, niesiony był nad morze. Szalony pęd powietrza aeronautom zapierał oddech; szum i świst wiatru wśród stalowych prętów i drutów konstrukcyi głuszył i oszałamiał.

Panna Anna spojrzała: miasto rozciągało się już w dole.

Dalszy ciąg nastąpi.

Z powodu nieobecności autora druk powieści uległ chwilowej przerwie. Od dzisiaj powieść codziennie będzie kontynuowaną. *Przyp. Red.*

Kaszel, katar, chrypkę, utrudnienie oddechu usuwamy przez użycie ... Próbny tuzin z marką ... na 5 K. franco wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya). — 1102 Ferry.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkownej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688c

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić? Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie majacy żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem L. Schlesinger, Berlin 18. 817

Dziewczę młode, do posług sklepowych, znajdzie miejsce zaraz. Handel papieru, Kraków, Sienna 11. 1184

Konces. Zakład instalacyjny na wodociągi oraz pracownia blacharska

Feliksa Kuczyńskiego

Kraków, Jagiellońska 8

przyjmie zaraz ucznia do praktyki. 1143

Mężczyźni wszelkiego stanu, osobliwie osoby pensyonowane, znajdą korzystne zatrudnienie jako podrózujący do rozpowszechnienia nowego artykułu, mającego jaknajlepsze powodzenie. Zgłoszenia K. Christan, Podgórze Mickiewicza 34. 1144

Do sprzedania.

DRZEWO

opałowe, sągowe i gałęzie po zniżonych cenach sprzedaje: **Zarząd lasów, WOLA Justowska.** 1041

Fortepian zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Jagiellońska 6 (kawiarnia). 1127

Sklep towarów mieszanych, tanio do sprzedania, z powodu słabości właściciela. Wiadomość: ul. Zwierzyniecka 17. 1140

Sklep spożywczy z całem urządzeniem, z powodu choroby właścicielki, do odstąpienia. — Wiadomość: ul. Topolowa 13. 1155

Sklep narożny, z wiktuałami i z urządzeniem sklepowem, za przystępną cenę jest do sprzedania przy ul. Szlak l. 6. 1158

Młody „Dog“ do sprzedania u właściciela Panoramy przy ul. Dietla 1160

Karmelki słodowe,

nadziewane, długie w papierkach (wyrób własny) poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 12, ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 1085a

Winogrona kuracyjne,

najlepszej jakości, słodkie, codziennie świeżo zrywane 5 klg. Koron 2·45. Wino białe i czerwone z 1906 roku, naturalne 5 klg. — 4½ litra franco 4 Kor. Wysyłka kolejowa 34 litrów Koron 29·—. 1111

L. Altneu, Versecz 10. Ungarn.

ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 67

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie, odbędzie się dnia 11-go października b. r. o godz. 11 przedpołudniem w lokalu Towarzystwa.

W razie gdyby się nie zebrał wymagany statutem komplet — następne Zgromadzenie odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 6 w. 1157

Kwizdy Fluid

Marka: Wąż.

Fluid dla turystów.

Znakomity środek, o przyjemnej woni, używany od dawna przez turystów, strzelców i cyklistów. Nacieranie ciała „Fluidem Kwizdy“, ... przeciw ... pieszych i ... wycieczek ... i wzmocnienia ...

Cena 1 całej flaszki K. 2·—, ½ „ „ K. 1·20.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Niniejszy katalog ... darmo i opłatnie.

Główny skład:

Franciszek J. Kwizda

c. k. austr.-węg. król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,

Aptekarz okręgowy, Korneuburg pod Wiedniem.

KALOSZE

petersburgskie na bucik fasonu amerykańskiego.

Pantofelki domowe.

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.

1147 polecają

Reim i Spółka, Kraków.

Pracownia tapicerska

Fr. Karlińskiego

Kraków, pl. Matejki l. 5.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach. 1047

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.

1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem sztr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 szt. ...

Ignacy Cypres, Kraków, ...

Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

Najlepszy dowód

dobroci hygienicznych tutek

„Kosmos“

jest ich rozpowszechnienie w kraju i za granicą.

Fabr.: St. Wołoszyński w Krakowie.

200 tuzinów lnianych prześcieradeł bez szwu.

Każde pojedyncze prześcieradło 150 cm. szerokie a 2 m. długie, tkane z najlepszego lnu kosztuje 2 Kor. 25 hal. Z prześcieradeł takiej samej jakości, których długość jednak wynosi 2·25 cm. kosztuje sztuka 2 K. 70 h. i najmniejsze zamówienia po 6 prześcieradeł wysyła się za pobraniem.

Baczność! Firma, za towar, który się nie podoba, natychmiast zwraca pieniądze odwrotną pocztą.

Fabryka płócien lnianych J. Kraus Nachod-Czechy. 1094

Hurtowny skład WIN

PERLBERGER i SCHENKER

Kraków, Grodzka 48. — Telefon 308.

Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:

„HYGEA PERLE“

wino czerwone z żelazem dla niedokrewnych. 1004

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 1151

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Handel korzenny

win, wódek, połączony z przedsiębiorstwem fabrycznem (lub bez przedsiębiorstwa) do sprzedania. — Zgłoszenia poważnych reflektantów przyjmuje p. W. Schöntaler, agencya handl. Kraków, Karmelicka. 1122

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI,

prowadzona pod osobistym zarządem Ciastka po 6 hal. — Pomadki ¼ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane ¼ klg. kor. 1·—. 648

Nowo otworzona pracownia

sukien męskich

przy ul. Wielopole l. 15

Piotr Klaja

krawiec męski. 1081

Wykonywa najsumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwica“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codziennie.

Proszę zażądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . K ...
Regestrowany „Adler Roskopf“ ankersr. rem. zegarek . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·50, 3 sztuki K 5·50
Prawdziwy srebrny Remontoar K 2·40 z podwójnym kopertach K 12·80
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

Premie na Boże Narodzenie.

Każdy P. T. Kupiec, który zrobi u mnie zamówienie w czasie od 1 września do 30 listopada listowne zamówienie na co najmniej 48 koron naraz, otrzyma jako bezpłatną premię na Boże Narodzenie pierwszej jakości budzik alarmowy Adler Roskopf nr. 4646 ze świecącym w nocy cyferblatem wartości 4 kor. 20 hal. wraz z trzechletnią pisemną gwarancyą. Kto zrobi takie zamówienie na co najmniej 60 koron naraz, otrzyma szwajcarski zegarek „System Roskopf“ Patent Anker-Remontoir nr. 4660 wartości 5 koron, wraz z 3-letnią pisemną gwarancyą. Każdy, kto zrobi w czasie od 1 września do 15 grudnia listowne zamówienie na co najmniej 20 koron naraz, otrzyma wspaniałe dzwonki anielskie na drzewko nr. 1 wartości 1 kor. 50 hal. Ponadto otrzyma każdy zamawiający zadarmo w pakunku kalendarz o 96 stronach na rok 1909. Zamawiający później, tj. po 30 listopada względnie 15 grudnia, pod żadnym warunkiem premii otrzymać nie może. Radzę więc wszystkie zakupy na Boże Narodzenie zamawiać już we wrześniu, październiku i listopadzie. Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, HANS KONRAD, c. i k. dostawca dworu w Brüx Nr. 1543 (Czechy).

Mój katalog o 200 stronach, zawierający 3000 ilustracyj, rozsyłam na żądanie za darmo i opłatnie. 1006

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... Palarnia Kawy ... Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

3-letnia pisemna gwarancya!

5 Koron!

Bez konkurencyi w tej jakości!

Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Ankor-remontoir zegarek, system Roskopf, o doskonałym, silnym, precizyjnym mechanizmie kotwicowem, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą, w prawdziwej niklowej oprawie, z nakrywką z zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną. Idący 36 godzin, (w 12 godzin) posiadający dokładne 1 złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3 letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K., ten sam z wskazówką sekundową 6 Koron. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11 Kor., ten sam z wskazówką sekundową 12 K. 50 h. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków 1131

Hanns Konrad

c. i k. dostawca nadworny w **Brüx** Nr. 424 (Czechy). Bogato illustrowany główny katalog zawierający przeszło 3.000 wzorów wysyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie

Patentowane piece

Dauerbrand „METEOR“

Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.

Wyłączna sprzedaż

W. Halski, Sukiennice 21.

Cenniki na żądanie. 362

Nie zaniechaj pan

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mojego illustrowanego katalogu głównego z 6000 illustracyi za darmo i opłatnie.

Skrzypce do nauki bez smyczka już od kor. 4·80, 5·60, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. Skrzypce koncertowe po kor. 14, 17, 20·50 i 24. Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—. Skrzypce celowe po kor. 50·—, 60·—, 80·—, 120·—, 160·—. Smyczki po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·50 i wyżej. Piccolo, flety, w najlepszym wykonaniu po kor. —·90, 1·80, 2·50, 3·50, 4·80 i wyżej. Klarnety najlepszej jakości po kor. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Cytry, harmonie, gitary, skrzynki itd. w największym wyborze. Pudełka na skrzypce kor. 3·50 4·50, 5·40, 6·50, 7·— i 8·—. Niema ryzyka! W razie niezadowolenia zamieniam albo zwracam pieniądze. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Dom wysyłkowy towarów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1483 (Czechy). 1008

„MAISON BEBE“

Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.

Konfekcya dziecięca dla dziewczątek i chłopczyków.

Specyalność: 1009

Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.

Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos“ z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarnicach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos“ 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych, „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem niet tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

Jedynie prawdziwym jest tylko **THIERRY'EGO BALSAM** z zieloną marką ochronną **Zakonnicy.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo. — **THIERRY'EGO maść centyfoliowa.** Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, sgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. 506

Kraków Pl. Maryacki nr. 9.

P. Bouffal

Skład futer

pod zarządem St. Reina

sprzedaje najmodniejsze

Kolie od 6 K. począwszy
Szyjki od 15 K.
Garnitury od 12 K. 50 hal. począwszy.
Garnitury dziecinne od 9 K. 50 hal począwszy.
Żakiety futrzane od 100 Koron.
Rękawki fantazyjne od 5 Koron.
Futra męskie, czapki i wszelkie wyroby kuśnierskie.

Przerabia i wykonuje wszelkie roboty w własnej pracowni. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kraków Pl. Maryacki nr. 9. 1087

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

20 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.